Nr 258. Kraków, Sroda 11 Listopada 1891. Rocznik XLIV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichmar i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 10 listopada.

Pan de Freycinet ma zbyt wiele doświadczenia i bystrości, zbyt często wreszcie upadał na czele dawnych swoich gabinetów, aby nie odczuwał w tej chwili, że znów grunt chwieje się pod jego nogami. Kiedy przed tygodniem po piorunującej mowie pana Clémenceau, radykalni jak jeden mąż głosowali przeciw przyjętemu przez rząd porządkowi dziennemu w Izbie deputowanych, a ministerstwo utrzymało się jedynie, dzięki abstencyi prawicy— ukazało się przed oczami szefa gabinetu francuskiego widmo większości opozycyjnej, niezdolnej rządzić Francyą, ale zdolnej zawsze nie dopuścić nikogo do rządów.

Stosunki parlamentarne francuskie są pod wielu względami bardzo pouczające. Jądrem większości rządu jest najsilniejsze liczebnie stronnictwo, oportuniści, a sztuka rządzenia polega na balansowaniu, przy ich poparciu, między prawicą i lewicą Izby deputowanych. Oportuniści z prawicą, czy oportuniści z lewicą zdołają stworzyć znaczną większość w parlamencie. P. de Freycinet starał się dokonać cudu politycznego, to jest zbliżyć się do prawicy, nie oddalając się od lewicy. Tego rodzaju łamane sztuki mszczą się zawsze i rychło. Można było być pewnym, że jeżeli jednego dnia p. Constans wygłosił w któremś z miast północnej Francyi wielką mowę pojednawczą, w której zapraszał konserwatystów do wspólnej pracy w Republice, to nazajutrz z południowej Francyi dochodziła wieść o nowem jakiemś prześladowaniu religijnem lub nietolerancyi politycznej władz rządowych wobec monarchistów.

W ten sposób niezwykle długo manewrował p. Freycinet, którego trafnie nazwano „białą myszką“, między dwiema zasadniczo sprzecznemi partyami. Dziś zdaje się, że myszka wpadnie w pułapkę. Nie trzeba w tej mierze łudzić się pozorami upadku radykalizmu francuskiego, które objawiły się na pierwszem posiedzeniu nowej radykalnej grupy deputowanych francuskich. Jeśli p. Terrier, jeden z jej członków, wyraził tam zdanie, że ludność Francyi nie sympatyzuje ze stronnictwem radykalnem, to z pewnością powiedział prawdę. Ale z drugiej strony nawet w razie rozwiązania Izby, którem groził rząd za pośrednictwem Emanuela Arène, wielkie miasta francuskie dostarczą nowej Izbie zawsze jeszcze dość skrajnego żywiołu na rozsadzenie z pomocą monarchistów każdego umiarkowanego rządu republikańskiego.

Z pomocą monarchistów, mówimy, i w tem leży punkt ciężkości sytuacyi, w tem także jedyny właściwy kierunek rządu, którego p. de Freycinet nie miał dotąd odwagi ani obrać, ani stanowczo odrzucić. Jeśli jednak gabinet obecny upadnie wskutek zmartwychwstania dawnej, nienaturalnej koalicyi konserwatywno-radykalnej, to w każdym razie będzie miał na usprawiedliwienie swej chwiejności i braku decyzyi poważną okoliczność łagodzącą. Jest nią zupełny brak jednolitości, karności i organizacyi wśród konserwatystów francuskich. Niepodobna oprzeć się na stronnictwie, na którego kierunek polityczny składają się czynniki tak od siebie odległe, jak p. de Cassagnac, hr. d'Haussonville, i Jacques Piou, a więc począwszy od nieprzejednanych, przez ostrożnych dyplomatów aż do t. z. *droite constitutionelle*. To właśnie rozbicie się konserwatystów sprawia, że, jak dawniej, tak i dotychczas są oni potęgą o tyle tylko, o ile chodzi o obalenie rządu, a więc siłą zarówno ujemną, jak najwięksi ich wrogowie z pod sztandaru p. Clémenceau.

Nigdy może jawniej nie okazała się ta niezmierna trudność położenia gabinetu francuskiego, nie zarysowała się groźniej możność obalenia go każdej chwili przez te dwa połączone opozycyjne kierunki, jak w drobnej napozór sprawie, która jednak łatwo stać się może punktem wyjścia nowego, niepożądanego dla gabinetu zwrotu w polityce wewnętrznej Francyi. Mówimy tu o kryminalno-politycznej *affaire Lafargue*. Naprzód bowiem głosowanie, o którem mówimy na wstępie, a które było pierwszem poważnem zachwianiem stanowiska gabinetu, uratowanego chwilowo przez powstrzymanie się konserwatystów od wotowania — głosowanie to odbyło się właśnie z powodu żądania p. Ernesta Roche, aby uwięzionego agitatora z czasów rozruchów w Fourmies, a teraz kandydata do Izby z Lille, Pawła Lafargue wypuścił rząd na wolność. Ale to tylko wstęp. Lafargue pozostaje w więzieniu, nadchodzi dzień wyboru ściślejszego w Lille i... z urny wychodzi uwięziony socyalista, bijąc na głowę oportunistę p. Depasse.

Gdyby wybór ten był poprostu zwycięstwem socyalizmu w wielkiem mieście, wówczas rząd francuski znajdowałby się wobec zjawiska smutnego wprawdzie, ale nie nowego wcale. Precedensów takich jest we Francyi i gdzieindziej dosyć. Co jednak nadaje wyborowi w Lille znaczenie głębsze i dla rządu bardzo groźne, to okoliczność, że Lafargue zawdzięcza swoje zwycięstwo niewątpliwie poparciu konserwatystów. Już w pierwszym wyborze twierdziły dzienniki republikańskie, że na 5000 głosów, które padły na smutnej pamięci bohatera z Fourmies, 3000 było głosów konserwatywnych. Prasa konserwatywna nie przeczyła temu wcale, a choć może w tej arytmetyce wyborczej była przesada, to jednak pewnem jest, że monarchiści nie głosowali za p. Depasse, lecz albo wcale nie brali udziału w wyborze, albo też głosowali za socyalistą dlatego, by głosować przeciw rządowi. Nie pochwala tego żaden poważny dziennik konserwatywny francuski, ale wszystkie, choć ubolewają nad tym objawem, uważają go zarazem za odpowiedź na ostatnie umizgi rządu w kierunku radykalnym, w szczególności na oskarżenie X. Gouthe Soulard.

Z dwóch stron zatem zbierają się wiodące burzę chmury nad tak bardzo i tak długo pogodnym horyzontem gabinetu francuskiego. Wiemy z doświadczenia, że takiej burzy nie przetrwał jeszcze żaden rząd Rzeczypospolitej. Czy go przeżyje p. de Freycinet? Odpowiedź na to pytanie zależy od rozstrzygnięcia drugiego, ważniejszego pytania, a mianowicie, czy choćby w tej groźnej chwili, zdobędzie on się na zerwanie stanowcze radykalnych więzów, które go duszą, czy też ratunku szukać będzie w silniejszem jeszcze ich zadzierżgnięciu? Proces arcybiskupa z Aix, który rozpoczyna się za kilkanaście dni, rzuci zapewne jaśniejsze światło na przyszłą politykę rządu, jeśli — któż przyszłość przewidzieć zdoła — gabinet p. de Freycinet dożyje dnia 22 listopada 1891 roku.

W niektórych pismach polskich ukazała się, powtórzona także i przez nas wczoraj, wiadomość, jakoby misya komisyi kolonizacyjnej dla Prus zachodnich i Poznańskiego ograniczoną została do czynności parcelacyjnych bez względu na narodowość, przez co komisyi tej odjęto ostrze, wymierzone przeciw Polakom. Ze strony dobrze poinformowanej zapewniają nas, iż wiadomość powyższa jest fałszywą od początku do końca, a puszczoną w obieg na to, aby niesumiennie bałamucić umysły polskie. My umiemy ocenić pewne ustępstwa rządu pruskiego, w szczególności sprawiedliwe rozstrzygnięcie sprawy Arcybiskupstwa poznańskiego, ale wyznajemy, że ustępstwa, dotyczące języka, pozostają jeszcze dotąd poniżej minimum słuszności. Wszak potrzeby polskich dzieci pod tym względem opędzać muszą gminy polskie własnym nakładem, przez co właściwie nowy podatek został na nie nałożony.

Strzedz się więc należy przesady wszelkiej w tej mierze i nie wierzyć fałszywym wieściom, obliczonym na budzenie zbytnich sympatyj i przedwczesnych nadziei. Na kogo takie tendencyjne wieści są obliczone, nie śmiemy bliżej określać, ale mamy nadzieję, że społeczeństwo dosyć wytrzeźwiało, aby być sceptycznem na wszystkie strony. Wygrywano naszą kartę zbyt często, aż się zdarła i skrwawiła. Mamy tego stanowczo dosyć, ale ludzi, którzyby do nowego wyzyskiwania społeczeństwa dla ubocznych, czy ościennych celów przykładali rękę, uważamy za niemądrych polityków, a po trochu i za nieuczciwych.

Stoimy zawsze na stanowisku ugodowem wobec polityki pruskiej; przywitaliśmy, jak należy, radosną wieść o nominacyi nowego Arcybiskupa, ale uważamy za nasz obowiązek bronić społeczeństwo przed niewczesnemi i nieprawdziwemi wieściami, które niby mają nas krzepić i wzmacniać, a w rzeczywistości gotować pastwę, czy strawę dla kogo innego.

Przegląd polityczny.

Według monachijskiej *Allg. Ztg* rosyjskie poselstwo w Berlinie poczyniło było w końcu przeszłego miesiąca wszystkie przygotowania do przyjęcia cara w stolicy Niemiec. Działo się to za wiadomością i milczącem przyzwoleniem cara. Minister Giers oczekiwał w Wiesbaden na odpowiedni rozkaz i dlatego zaniechał zamierzonej podróży do Paryża. Na dworze w Petersburgu otrzymano także odpowiednie instrukcye. Nagle, na tydzień przed wyjazdem z Kopenhagi oświadczył kiedyś car w rozmowie: „A zresztą — nie pojadę do Berlina!“ Pisemne i ustne próby nakłonienia monarchy do zmiany zdania nie doprowadziły do niczego. Pominięto Berlin na wyraźne życzenie cara. Panowie Szuwałow i Giers są niemało zakłopotani.

Blowitz ogłasza w *Timesie* rozmowę swoją z byłym ministrem Flourensem. Zdaniem Flourensa pierwszy początek zbliżenia francusko-rosyjskiego odnieść należy do czasu, kiedy deputacya bułgarska objeżdżała europejskie stolice. On sam, Flourens, dał wówczas delegatom odpowiedź, która się podobała carowi. Już wówczas zawarto pomiędzy oboma państwami dyplomatyczną ugodę, według której w wypadkach, obchodzących Francyę,—Francya; w wypadkach, obchodzących Rosyę, — Rosya kierować miała odnośną akcyą dyplomatyczną. O tem, czy obecnie istnieją jakie zobowiązania pisemne, może dać wyjaśnienia tylko obecny minister spraw zagranicznych Ribot. Zresztą sądzi Flourens, że Rosya będzie popierać Francyę w Afryce, Francya Rosyę w Azyi. Kwestya Pamiru będzie rozstrzygniętą w duchu życzeń Rosyi, podobnie jak się to stało z kwestyą dardanelską. Na proklamacyę niezależności Bułgaryi od chwili upadku Kiamila baszy niema co rachować. Flourens pragnie, żeby rosyjska wystawa w Paryżu mogła przyjść do skutku; ścieśniłaby ona ponownie węzły, łączące oba narody

W niedzielę odbyło się kilka wyborów uzupełniających do francuskiej Izby deputowanych. W Yonne wybrano radykalnego kandydata Doumera przeciwko umiarkowanemu Denormandie; w Lille obyw. Lafargue'a, odbywającego obecnie karę więzienia za majowe rozruchy, przeciwko oportuniście Depasse'owi przy drugiem głosowaniu. Radykalny Eugeniusz Roche zrzekł się swoich głosów na rzecz Lafargue'a. Ostatni ten wynik wyborów nieprzyjemne wywołał wrażenie w prasie francuskiej. *Paix* oświadcza, że mandat udzielony Lafargue'owi mało przynosi zaszczytu miastu Lille, nie stanowi jednak klęski dla rzeczypospolitej. *Estafette* pociesza się nieznaczną większością, jaką Lafargue otrzymał. Oficyalny *Siècle* widzi w wyborze wynik kampanii, prowadzonej przeciwko Constansowi, który zniszczył bulanżyzm i w oczach zjednoczonej opozycyi nosabia utrzymanie porządku.

Zwycięzca przy wyborach w Cork nazywa się Marcin Flavin; otrzymał on, jak już donieśliśmy wczoraj, 3 369 głosów. Na Johna Redmonda, przywódzcę i kandydata parnellitów, padło 2 157, na unionistę Serfielda 1,161 głosów. Przy wyborach z r. 1885, kiedy partya irlandzka była jeszcze zjednoczona, obaj irlandzcy kandydaci Parnell i Healy otrzymali: pierwszy 6,682, drugi 6 497 głosów; na konserwatywnych kontrkandydatów padło zaledwie ogółem 1,400 głosów; przy wyborach w r. 1886 konserwatywni nie postawili żadnego kandydata. Dzięki starannym środkom ostrożności, dzień wyborów upłynął bez przewidywanych zajść. W północno-zachodnim okręgu wyborczym, gdzie antiparnellici przeważali, przyszło wprawdzie do starć, policya jednak przy pomocy wojska natychmiast przywróciła porządek. Miasto Cork reprezentowane jest zatem teraz w parlamencie przez dwóch antiparnellitów: Flavina i Maurycego Healy, młodszego brata owego Tymoteusza Healy, który temi dniami w dublińskim pałacu sprawiedliwości obity został przez kuzyna Parnella za obrazę byłej pani O'Shea.

Berliński korespondent *Magdeb. Ztg* donosi, że zaręczyny następcy tronu rumuńskiego Ferdynanda z księżniczką Maryą edynburską są już faktem dokonanym. Rodzina Vacarescu czyniła wszystko, żeby zaręczynom tym przeszkodzić; nawet na dworze angielskim upominano się o prawa, jakie ma panna Helena Vacarescu do księcia Ferdynanda. Te okoliczności wpłynęły na zwłokę w ogłoszeniu odbytych już zaręczyn.

Rząd bułgarski zajmuje się obecnie sprawą, która zagrażała od dłuższego czasu wewnętrznemu pokojowi w księstwie. Adryanopol mianowicie jest już dawno punktem zbornym kilku bułgarskich emigrantów i żywiołów opozycyjnych, które odbywają tam tajne posiedzenia i utrzymują związki z wychodźcami w Odessie. Sąsiedztwo podobne jest o tyle bardzo niemiłe, że z Adryanopola koleją albo końmi w przeciągu kilku godzin dostać się można do granicy bułgarskiej. Ztamtąd wyszło sprzysiężenie Nabokowa, ztamtąd także kierowano spiskiem, który się zakończył zabójstwem Belczewa. Od czasu tych wydarzeń wschodnia granica księstwa strzeżoną jest bardzo czujnie, pomimo tego jednak absolutnego bezpieczeństwa nie można osiągnąć dopóty, dopóki basza Adryanopola Hadżi-Izet będzie dozwalał katylinarnym egzystencyom swobodnie uprawiać swoje rzemiosło. Stwierdzono także, że adryanopolski konsul rosyjski otacza spiskowców szczególniejszą swoją protekcyą. Na żądanie, postawione przez rząd zofijski, iżby bułgarscy emigranci zostali albo z miasta wydaleni, albo żeby lepiej nad nimi czuwano, odpowiedział Hadżi-Izet, że są to ludzie spokojni i oddani swoim zawodowym zajęciom.

Korespondencya „Czasu“.

Poznań 8 listopada.

(*) Opinia publiczna całego zaboru pruskiego skierowaną jest dziś na pomyślny obrót sprawy wyboru arcybiskupa. Postanowienie monarchy i wybór arcybiskupa dokonany w osobie X. prałata Stablewskiego, zrobił u nas na społeczeństwie polskiem najlepsze wrażenie Odetchnęli wszyscy. Stronnicy polityki ugodowej doczekali się faktycznego rozgrzeszenia, a przeciwnicy, ujęci rezultatem, chętnie korzystają ze wstępu na złoty most powodzenia. Dziś o tych stosunkach nie pora pisać, kiedy rzecz załatwioną jest dopiero faktycznie, a nie urzędowo. Zgoła może nawet lepiej był by nie rozpisywać się wcale o szczegółach faktu, bo on sam jest wymowniejszym nad wszelkie omówienia. Osoba najprzewielebniejszego Nominata nie pozostawia także innych nad tę wątpliwość, czy mitra ta nie będzie podbitą cierniem. Ale gdzież i w czem dziś niema ciernia? Otoczone są niem korony i tiary. A jak dotąd, tak i nadal pozostaje hasłem: *per aspera ad astra*. Nie zrażać się niczem, a iść za jasną gwiazdą obowiązku i Opatrzności dziś łaskawszej, kiedy nam pozwoliła doczekać się rosy ożywczej.

Na opinię niemiecką pomyślniejszy dla nas obrót rzeczy wywarł przeważnie pognębiające wrażenie. Tylko prasa katolicka, a na czele *Germania* przyklasnęła zupełnie otwarcie i szczerze. Wedle niej wielka chwila znalazła swego człowieka, który potrafił ugodzić właściwem cięciem na zawikłany węzeł. Niemcy, acz potężne, dość mają nieprzyjaciół na zewnątrz, woła ten organ, żeby tworzyć sobie miały sztucznie wewnątrz przeciwieństwa i przeciwności. Na drugim krańcu opinii niemieckiej stanęła naturalnie przedewszystkiem antikatolicka prasa wolnomyślna i gorsza jeszcze od niej narodowo-liberalna. Mędrcy tych odcieni politycznych, którzy na wszystkiem znają się lepiej od dzierżących władzę mężów stanu i dyplomatów, i w tym punkcie widzą tylko same wątpliwości, a sieją podejrzenia i zawistne insynuacye. Boli ich „ustępstwo,“ zawarte w fakcie, a w osłupienie wprawia ostatecznie wytłumaczenie faktu, jakie się pojawiło w pierwszorzędnym organie półurzędowym stolicy. *Nordd. Allg. Ztg* dała im lekcyę pedagogiczną w przedmiocie polityki nowej ery, wyswobadzającej się z więzów bismarckowskich. Nauka nowa rozróżnia uprawnione żądania polskie od nieuprawnionych i zapewnia, że to, co się dzieje, najzupełniej licuje z pierwszemi, a nie tyczy drugich. Lekcya poskutkuje niezawodnie i wpłynie hamująco na szowinizm, przywykły od tak dawna do bezwzględnego znęcania się nad słabymi. Przynajmniej publicznie. Pokątnie, poufnie, nie przestanie on tak rychło sięgać żądłami zjadliwemi szeroko, daleko i wysoko, żeby zakazić, co można, dokuczyć, gdzie można. Fakt jednak pozostanie faktem, a osom pozostanie tylko radość psowania owoców, dojrzewających na drzewie. I o tem wszystkiem nie pora dziś rozprawiać szeroko. Wiele rzeczy się już zmieniło, wiele opinii i prądów panujących niezaprzeczenie poszło do rupieciarni politycznej; któż przewidzieć zdoła, jakiem łożyskiem pójdzie dalej ten potężny strumień objawów życia, który się zwie polityką? Płynie on niepohamowanie, a biada tym, którzy po jego wzburzonej powierzchni zdradliwej, radzą sobie niebacznie w kruchej łodzi.

Chwilowo jesteśmy w bezpiecznej przystani, ale już 17 b. m. i nam wypłynąć wypadnie na otwartą wodę, bo rozpocznie się akcya parlamentarna naprzód w parlamencie, a następnie po Nowym

---

Fuga Bacha.

POWIEŚĆ

(50) przez *Esteję*.

(Ciąg dalszy).

Dnia jednego wybrano się na długi spacer, korzystając z cudownego słońca i majowego ciepła, co się nie codzień zdarza w Abazzyi. Świeżo przybyła w tej porze pani Rz., wołynianka, młoda wdówka; wyjątkowo uprzejmą była dla Bertranda, chociaż poznali się dopiero niedawno. Bertrand z całą dyplomacyą czekał stosownej chwili, aby zapytać o Sieniawkę, w nadziei, że się dowie czego o osobach tak bardzo mu drogich.

Nie omylił się tym razem. Ledwie wymienił nazwisko księżnej de Poligny i margrabiny de Groëck, potok słów popłynął z ust pani Rz.; znała dość dobrze Sieniawkę i szczegóły wszelkie ostatnich przejść były jej wiadome. Poczęła się roztkliwiać nad losem Lili, nad jej poświęceniem dla człowieka, który podobno najgorszym był mężem; mówiła o rozwodzie, że wskutek choroby margrabiego cofniętym został.

Bertrand słuchał, słuchał, nie mogąc się zdobyć na jedną uwagę. Uszom niezupełnie dowierzał, zdawało mu się, że pogrążonym jest w śnie przykrym. Pani Rz., zdziwiona jego milczeniem, podniosła oczy na niego, ale spojrzenie jej przybrało natychmiast inny wyraz, gdy spostrzegła pomieszanie Bertranda.

— Co panu jest? — zawołała. — Pan chory może?

— Miewam czasem newralgiczny ból głowy, który mi chwilowo aż przytomność odbiera, i tak zawsze niespodzianie przychodzi — odparł Bertrand — by się wytłómaczyć, korzystając z dolegliwości, na którą cierpiał bardzo czasami.

— Niech się pan nami nie krępuje — mówiła uprzejmie pani Rz. — w takim razie spokój to jedyny lekarz, najlepiej wrócić do hotelu i samemu zostać.

Bertrand skorzystał z pozwolenia i za chwilę potem, w ciszy swego pokoju oszołomiony, strwożony, próbował myśli do ładu doprowadzić.

Kilka dni później dojeżdżał pociągiem błyskawicznym do Paryża.

— To jedyny sposób — myślał — tu się całej prawdy dowiem, bylem tylko księcia de Poligny zastał. Inaczej oszaleję z niepokoju. Ale to być nie może, ona się nie cofnie, ona mi takiej krzywdy nie zrobi.

Mimo tej pozornej pewności co do Lili, w głębi duszy głos jakiś szeptał: Ona gotowa się poświęcić!

W godzinę po przybyciu do Paryża rozmawiał Bertrand z portyerem pałacu Poligny.

— Książę pan wyjechał na ślub hrabianki Klementyny.

— Dawno temu?

— Z dziesięć dni pewnie.

— Nie mówił, kiedy wróci?

— Z końcem stycznia spodziewamy się go.

— Podobno margrabia chory?

— Sparaliżowany, panie. Pani margrabina przyjechała tu po niego z księdzem i panem . . . narzeczonym hrabianki i zabrali go do Polski.

Portyer rad był, że pogawędzi z tym panem, którego napiwek najlepsze zostawił wspomnienia w jego pamięci.

— A więc to prawda — myślał Bertrand rozpaczliwie, dążąc pospiesznie, gorączkowo do adwokata Lili, aby co do rozwodu wieści zasięgnąć.

W godzinę później opuszczał biuro Mra Lesueur, powtarzając w kółko: wszystko prawda, wszystko prawda. I zdawało mu się, że ziemia usuwa się zpod stóp jego.

Gdy Bertrand, będąc w Abazzyi, oddawał się to rozpaczy, to nadziei, w Sieniawce sposobiono się do ślubu Klimy. Niewielkie robiono przygotowania; ślub, z powodu choroby Karola, miał się odbyć cicho, w najbliższem kółku rodzinnem. Klima z Lilą długie prowadziły rozmowy. Ta ostatnia słuchała uważnie wskazówek starszej siostry i rad jej, zdecydowana zrobić wszystko, co w jej mocy, by podołać zadaniu podwójnie ciężkiemu, z chwilą, gdy na pomoc Klimy rachować nie będzie mogła.

Panna Sieniawska na kilka dni przed ślubem oddawała siostrze swoje uczennice, o każdej mówiąc z wielką troskliwością.

— Nie psuj małej Horpynki — mówiła — ona jest bajecznie leniwa i niezwykle zdolna, musisz na nią baczną zwrócić uwagę. Kłamie przy każdej sposobności, ale ma dobre serce; w przyszłości trzeba z niej zrobić gospodynię, bo do igły nikt jej nie napędzi, a lubi kury, indyki, krowy. Dziś już zna się na nabiale i drobiu, tylko lenistwo wytępić w niej trzeba. A pamiętaj o Parasce, to biedactwo sierota! to takie ciche, potulne, byle czego płacze. Nie pozwól jej się mazać, słodyczy jej nie dawaj, bo jej szkodzą, lepiej owoce. Tylko Lileczko nie trzeba być dla nich za łagodną. Chłopcy szczególnie energicznej ręki potrzebują; czy ty dasz sobie radę kochanko biedna? — pytała Klima słodkim, łagodnym głosem.

— Myślę, że dam — odparła Lila z uśmiechem smutnym, siląc się być wesołą.

— Tylko się nie zamęczaj. Karol, twoje dzieci, wiejskie dzieci, ogród, tyle, tyle zajęcia. Tybyś temu nie mogła podołać, ale mama, dzięki niebu, taka zdrową teraz, to ci pomoże w niejednem.

— Podołam wszystkiemu — mówiła Lila — ty wiesz, że dla mnie zajęcie jest koniecznem, inaczej taką mam słabą głowę, zaraz w niej chaos panuje.

Klima spojrzała na siostrę z najwyższem współczuciem.

— Ja sobie wyrzuty czynię — mówiła — że teraz was opuszczam; nie powinnam iść za mąż, tutaj potrzebniejszą wam jestem.

Lila uśmiechnęła się, mówiąc:

— Leon przeciwnego jest zdania, zresztą ty musisz Olwiopol i Mielsztynówkę cywilizować; my tu już popychać będziemy dzieło rozpoczęte przez ciebie.

— Żartujesz Lilo, rozpoczynałyśmy razem. Jeszcze jedno, czemu ty kochanko nie śpiewasz teraz nigdy? Karol już doskonale słyszy, uważałam, że gdy ksiądz przyjeżdża i gra na fortepianie, twarz Karola inny wyraz przybiera, tybyś mu pewnie przyjemność zrobiła śpiewem twoim.

— Czy myślisz? Dobrze, spróbuję.

Lila, gdy sobie raz powiedziała, że dla niej osobiście niema szczęścia, ni przyszłości, żyła tylko dla drugich, z taką niezmienną słodyczą i dobrą wolą, że wszędzie, gdzie weszła, niosła pomoc i pociechę. Ale z dawnej Lili cień tylko pozostał. Tak bardzo zeszczuplała, tak bardzo oczy jej, podbite siną obwódką, dziwnie tęsknego nabrały wyrazu.

Co się działo w jej duszy wtedy w Paryżu, gdy Bóg do jej duszy zstąpił i gdy księdza o cofnięcie rozwodu prosiła, trudno wiedzieć. Od tej pory jednej łzy nie wylała, ani jedna skarga nie wyszła z ust jej. Tylko nikła w oczach, a serca kochających ją osób z bólu się ściskały. Lgnęła coraz więcej do dzieci, a dzieci do niej nawzajem. Lula nie można było oderwać od boku matki, odrywać go też nie myślano; przeciwnie, gdy Lila siedząc obok męża, popadała w zadumę, że zdawała się od przytomności odchodzić, przysyłano jej ukochanego syna, a wtedy twarz matki na uśmiech zdobyć się umiała. Takim chwilom oszołomienia nie poddawała się Lila; gorączkowo, nerwowo zajmowała się pracą od rana do nocy, tylko nigdy, nigdy, samą pozostać nie chciała, nawet na noc z matką pokój dzieliła.

— Nie zostawiajcie mnie samej! — zawołała kiedyś z dziwnym wyrazem przerażenia w oczach.

Stosowała się we wszystkiem do woli drugich, to też gdy Klima śpiew jej przypomniała, wieczorem Lila zasiadła do fortepianu i głos jej sopranowy, dziwnie dźwięczny, brzmiał w powietrzu. Lila siadła do fortepianu i wzięła do ręki melancholijną pieśń Tosti'ego, dorobioną do cudnych słów Sully Proudhomma:

Ici-bas tous les lilas meurent
Tous les chants des oiseaux sout courts,
Je rève aux étés qui demeurent toujours.

Ale widocznie wysiłek był za wielki, głos Lili się złamał i w łkanie się zamienił. Wybiegła z salonu i w swoim pokoju zanosiła się od płaczu, a łzy płynące zabierały z sobą ciężar z serca, ciężar, pod którego naciskiem zdawało się nieraz Lili, że jej biedne serce pęknie. Tym razem nikt za nią nie poszedł.

— Niechże się wypłacze — mówiła księżna z pewną ulgą na myśl, że łzy te dla Lili lekarstwem być mogą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Roku w sejmie pruskim. Wtedy się zaczną trudności nowego położenia rzeczy, z których sobie dziś trudno zdać sprawę. Spodziewać się należy, że powołane czynniki już dziś się zastanawiają nad niemi, zwłaszcza też, że co do najżywotniejszej sprawy szkolnej ubędzie nam jeden z najlepszych znawców i szermierzy. Niema Windthorsta, nie będzie Stablewskiego, ale będzie nowy projekt do prawa szkolnego. Gossler padł ze swym projektem, Zedlitz paść nie powinien, jeżeli projekt jego nowy, gotów, ale nieznany, nie zanadto pozostawi pola dla parlamentarnej polityki nowel i nowelek. Póki nie znamy projektu, zastanawiać się nad nim nie możemy — ale to pewna, że ciężka praca i odpowiedzialność w tym punkcie nas nie ominie. Warto na to zawczasu zwrócić uwagę wśród politycznej ciszy a różnych kłopotów chwili, jakie zaprzątają tutejsze umysły.

Najlepszym dowodem, jak szeroko, głęboko i rozmaicie powiązani jesteśmy z żywiołem, który zwykliśmy przedstawiać sobie jako przeciw-biegunowy, jest fakt, że upadek berlińskiego banku Hirschfelda i Wolffa sprawił i u nas prawdziwe trzęsienie ziemi. Niepodobna dziś stwierdzić, czy znaczna liczba naszych kapitalistów z tamtym domem stała w stosunkach, ale to pewna, że dom tutejszy tejże samej firmy, a z tamtym związany, wielu naszym sprawił bezsenne noce. Ale i w tym wypadku fatalne „polskie szczęście“ zaczyna się poprawiać w swej reputacyi. Naczelnik banku tutejszego jest na wskróś uczciwym człowiekiem. Wierzyć można zapewnieniom, że nie zaprzepaścił nikomu powierzonych mu funduszów; ale ponieważ mówią, że aresztowany i w konkursie będący bankier berliński był wspólnikiem tutejszego banku, konkurs na udziale tamtego dochodzić będzie swych pretensyj dla zaspokojenia ogólnych wierzycieli. Skutek dalszy jasny. Firma tutejsza nie upadnie, ale rozwiązać się może będzie musiała. Zawsze wyjdzie z honorem.

Delegacye wspólne.

Wiedeń 9 listopada.

Dziś odbyły się pierwsze posiedzenia delegacyi austryackiej i węgierskiej. O godz. 1 m. 15 odbyło się posiedzenie delegacyi austryackiej, o g. 4½ delegacyi węgierskiej. W delegacyi austryackiej zasiedli na ławie ministeryalnej: minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky, minister wojny baron Bauer, minister wspólnych finansów baron Kallay i admirał bar. Sterneck. Jako reprezentanci rządu byli obecni: szefowie sekcyj Pasetti, Falke, Röckenzaun, Jansekowicz i Szent Györgyi, radca dworu Komarek, jeneralny komisarz marynarki Kleemann, radca ministeryalny Khu i radca sekcyjny Mittag.

Posiedzenie zagaił hr. Kalnoky i zaprosił del. Nischelwitzera, aby tytułem starszeństwa objął przewodnictwo i przeprowadził ukonstytuowanie Izby.

Del. Nischelwitzer powitał zgromadzenie i zaprosił na sekretarzy delegatów hr. Sylva-Taroucę i Richtera.

Prezydentem delegacyi wybrany został jednogłośnie ks. Schönburg, który przemówił w te słowa:

Wysoka delegacyo! Przedewszystkiem dziękuję, iż wys. delegacya wybrała mnie prezydentem i to honorowe miejsce mi naznaczyła. Ten wybór nakłada na mnie obowiązek zupełnej bezstronności, a z drugiej strony także obowiązek usprawiedliwienia rezultatu tego wyboru tem, iż uczynię, co będę mógł, aby zaufanie szan. panów coraz więcej sobie zaskarbić i zapewnić. Do osiągnięcia tego celu potrzebuję uprzejmego poparcia panów i o takowe proszę.

Zadaniem wys. delegacyi będzie przedłożenia rządu zbadać i co do nich powziąć uchwały. Naturalnie nie będę przesądzał w żadnym kierunku tych uchwał, a tylko podniosę, iż ogólna sytuacya polityczna tkwi w tym wielce ważnym fakcie, że pokój w Europie utrzymanym jest, a także i na najbliższą przyszłość wydaje się zabezpieczonym mimo istniejących już od wielu lat zbrojeń. Nasz wspólny rząd skutecznie i w roztropnem poczuciu błogosławionych następstw pokoju starał się z powodzeniem o jego utrzymanie i zdobył sobie przez to wielkie zasługi (Oklaski). Lecz teraźniejszość nie jest także wolną od posępnych i poważnych objawów politycznych. Jeszcze zawsze ciężą na Europie ciągle trwające zbrojenia, stan, który właściwie jest wojną między europejskiemi państwami w dziedzinie finansów państwowych. Jeśli się nam powiodło mimo tej walki coroczny powrót deficytu w budżecie państwa przezwyciężyć, to dotąd wydatki na zbrojenia, chociaż z pewnością bardzo potrzebne, nie były jednak bardzo pożądanemi, gdyż równocześnie ekonomiczna konkurencya w świecie, t. j. konkurencya z innemi częściami świata wprowadzała nasz przemysł, nasz handel i nasze rolnictwo w przykre, chociażby tylko chwilowo, przymusowe położenie.

Także i równocześnie objawiające się teraz tak liczne narodowe, polityczne i socyalno-polityczne zawikłania w Europie dostarczają rzeczywiście dość podstaw, aby usprawiedliwić twierdzenie, iż potrzebujemy nagląco nietylko pokoju między państwami, lecz także pokoju wewnątrz poszczególnych państw, aby wskutek tych wielu równoczesnych politycznych zawikłań, Europa sama się nie wyniszczała właśnie w chwili, gdy inne części świata przedstawiają niezaprzeczony rozkwit. Prowadzone dalej uzbrojenia, ekonomiczna konkurencya w świecie i obecne równoczesne narodowe, polityczne i socyalno-polityczne komplikacye, — wszystko to razem wzięte nadaje naszym czasom nader poważny charakter. Ale historya naszej ojczyzny poucza nas, iż im poważniejszą jest polityczna sytuacya świata, z tem intenzywniejszą wytrwałością manifestuje się u nas patryotyzm, wierne dynastyczne uczucie i zapał, a tak i dziś zacznijmy nasze trudne zadanie od tego, iż z szczerą wdzięcznością wspomnimy o ukochanym, szlachetnym i dostojnym monarsze (zgromadzenie powstaje), który z całą ofiarnością swoje siły i swój czas poświęca pieczy interesów państwa i trosce o dobro wszystkich swoich ludów. (Oklaski). Wzywam panów do wzniesienia okrzyku: Najjaśniejszy Pan, najmiłościwszy cesarz i król niech żyje! (Zgromadzenie wzniosło z zapałem trzechkrotny okrzyk).

Wiceprezydentem delegacyi wybrany został del. hr. Deym, który w krótkich słowach za wybór podziękował.

Sekretarzami wybrani delegaci: hr. Stanisław Badeni, Billroth, Pabstmann i Richter; kwestorami: Benoe, bar. Ceschi, bar. Helfert i bar. Oppenheimer.

Po ukonstytuowaniu Izby wniósł minister spraw zagranicznych, hr. Kalnoky, przedłożenia budżetowe, poczem zawiadomił, iż cesarz przyjmie delegacyę autryacką we środę d. 11 b. m. o g. 1 po południu.

Del. Jaworski wniósł wybór komisyi budżetowej z 21 członków, oraz wybór komisyi petycyjnej i weryfikacyjnej. (Przyjęto).

Do komisyi budżetowej zostali wybrani: hr. Badeni, bar. Bezecny, Biliński, bar. Chlumecky, Chrzanowski, Demel, hr. Deym, hr. Dubsky, Dumba, Ebenhoch, hr. Falkenhayn, Heilsberg, Jaworski, Lupul, Plener, bar. Reinelt, Russ, Szuklje, Suess, hr. Vetter, ks. Windischgraetz.

Do komisyi petycyjnej wybrani: Abrahamowicz, bar. Ceschi, bar. Helfert, Kokoschinegg, Klaicz, Meznik, Pollak, Promber, hr. Thun.

Weryfikatorami wybrani: Czaykowski, ks. Starhemberg, hr. Sylva-Tarouca, Tausche, hr. Zedtwitz.

Prezydyum Izby panów zawiadamia o śmierci del. ks. Czartoryskiego, oraz o złożeniu mandatu przez del. hr. Buquoy.

Na tem zakończyło się o g. 2 m. 5 plenarne posiedzenie delegacyi.

Prawie w trzy godziny później rozpoczęło się posiedzenie delegacyi węgierskiej. Zagaił je o g. 4¾ po południu prezydent ze starszeństwa, hr. Franciszek Zichy. Jako sekretarz fungował del. Aureli Münnich. Obecni byli wspólni ministrowie, wymienieni powyżej szefowie sekcyj i reprezentanci rządu, oraz prezydent wspólnej najwyższej Izby obrachunkowej, Wilhelm Toth. Ze strony rządu węgierskiego byli obecni: prezydent gabinetu hr. Szapary i minister Szögyenyi.

Sekretarz Münnich odczytał protokóły tych posiedzeń obu Izb węgierskiego sejmu, na których wybrano członków delegacyi, poczem prezydent ze starszeństwa, hr. Zichy, skonstatował potrzebny do uchwał komplet delegacyi, gdyż obecnych było więcej niż dwie trzecie wszystkich członków.

Z kolei przystąpiono do wyborów. Prezydentem delegacyi został wybrany hr. Franciszek Zichy, a wiceprezydentem hr. Ludwik Tisza.

Stypendya.

Lwów 9 listopada.

(✕) Sejm przeznacza corocznie w budżecie krajowym do dyspozycyi Wydziału krajowego 30,000 złr. na stypendya dla uczniów i uczennic seminaryów nauczycielskich i kursów przygotowawczych. Z powyższego funduszu nadał Wydział krajowy na propozycyę odnośnych dyrekcyj seminaryów stypendya, począwszy od roku szkolnego 1891/2 aż do prawidłowego ukończenia nauk, następującym uczniom i uczenicom:

1) W seminaryum żeńskiem we Lwowie otrzymały:

po 40 złr. rocznie: Amalia Orzechowska z III roku; Helena Bułatowna z II roku; Paulina Daczkowska z II roku; Marya Fulińska z II roku; Olga Horska z II r.; Władysława Jedlińska z II r.; Stanisława Kisielewska z II r.; Janina Kossakówna z II r.; Jadwiga Lewandowska z II r.; Kazimiera Mszanecka z II r.; Józefa Pirżanka z II r.; Konstancya Schmidtówna z II r.; Matylda Kokocińska z I r.; Marya Ikałowiczówna z I r.; Helena Antonowiczówna z I r.; Helena Gańczakowska z I r.; Marya Kirchnerówna z I r.; Ludwika Medyńska z I r.; Kazimiera Gołogórska z I r.; Kazimiera Ostrowska z I r.; Jadwiga Głogowska z I r.; Aniela Rusucka z I r.; Olga Stetkiewiczówna z I r. i Marya Zwolińska z I r.

2) W seminaryum męskiem we Lwowie otrzymali:

po 50 złr. rocznie: Andrzej Mołczko z II roku; Paweł Klimko z II r.; Jan Klimko z I r.; Jan Krąpiec z I r.; Jan Mrzygłodzki z I r.; Tomasz Rafiński z I r.; Roman Turasz z I r.; Józef Waranka z I r.; Jan Zełeny z I r.; Piotr Zerebecki z I r. i Adam Cichocki z I r.

3) W seminaryum żeńskiem w Krakowie:

po 40 złr. rocznie: Konstancya Malikówna z IV roku; Aniela Pawlikowska z IV r.; Marya Midowiczówna z IV r.; Jadwiga Swolkieniówna z III r.; Helena Konczyńska z III r.; Klara Bielczykówna z III r.; Marya Morawiecka z II r.; Walerya Palinowska z II r.; Helena Popielówna z II r.; Jadwiga Szymoniakówna z II r.; Marya Fojtówna z II r.; Marya Bertkowska z II r.; Wiktorya Adamczakówna z II r.; Marya Garanówna z II r.; Marya Drozdówna z I r.; Helena Kankoferówna z I r.; Marya Gadomska z I r.; Aleksandra Mroczkowska z I r.; Helena Stanowska z I r.; Kazimiera Twarożanka z I r.; Emilia Linkówna z I r.; Marya Sińska z I r.; Marya Westwalewiczówna z I r.; Balbina Westwalewiczówna z I r.; Stanisława Zarzycka z I r.; Marya Nadrażanka z I r.; Eugenia Zydłowiczówna z I r.; Helena Płachecka z I r.; Marya Ważanka z I r.; Julia Mandówna z I r.

4) W seminaryum męskiem w Krakowie otrzymali:

a) po 80 złr. rocznie: Michał Bielenin z IV r.; Stanisław Syc z IV r.; Andrzej Jachymiak z IV r.; Józef Jakubiec z IV r.; Stanisław Romanowski z IV r.; Jan Szczepanik z IV r.; Jan Tryszczyła z IV r., Kazimierz Zimowski z IV r.; Michał Gorczyca z IV r.; Piotr Podsadecki z IV r.; Władysław Węgrzynek z IV r.; Jan Rąb z III r.; Teofil Orszulski z III r.; Jan Potaczek z III r.; Józef Czaja z II r.

b) po 60 złr. rocznie: Tomasz Dąbrowski z II r.; Antoni Iseppi z II r.

5) w seminaryum żeńskiem w Przemyślu otrzymały:

po 40 złr. rocznie: Albina Dalecka z III r.; Ludwika Eberlówna z III r.; Zofia Dutkiewiczówna z III r.; Adela Justówna z II r.; Franciszka Gutthówna z II r.; Michalina Wiśniewska z II r.; Zofia Unsinówna z II r.; Debora Rosinerówna z II r.; Jadwiga Szałowska z II r.; Sprince Kleinberg z II r.; Adela Barówna z I r.; Stefania Galińska z 1 r.; Wanda Kapłańska z I r.; Jarosława Kozłowska z I r.; Eleonora Kuciarówna z I r.; Elżbieta Kulikówna z I r; Bronisława Maślankiewicz z I r.; Stefania Michnowiczówna z I r.; Leontyna Pilecka z I r.; Amalia Pietschówna z I r.; Maryanna Rotterówna z I r.; Józefa Trzeciakówna z I r.; Alojza Ustyanowska z I r.; Zofia Winklerówna z I r.

6) W seminaryum męskiem w Rzeszowie otrzymali;

a) po 80 złr. rocznie: Wojciech Kurowski z II r.; Emil Kraśniak z I r.; Jan Rak z I r.; Julian Steranka z I r.; Stefan Tarnawski z I r.; Adam Timler z I r.; Andrzej Władyka z I r.

b) po 70 złr. rocznie: Franciszek Ziemiański z II r.

c) po 60 złr. rocznie: Franciszek Łukasik z II r.; Jan Bajor z I r.; Jan Chmiel z I r.; Władysław Konieczny z I r.; Michał Krynicki z I r.

7) W seminaryum męskiem w Tarnowie otrzymali:

a) po 80 złr. rocznie: Józef Wojnarowski z III r.; Andrzej Milowka z III r.; Jan Sadkowski z III r.; Jan Orczykowski z III r.; Salomon Fränkel z III r.; Władysław Kurowski z III r.; Franciszek Bogdas z III r.

b) po 70 złr. rocznie: Karol Frączkiewicz z III r., Józef Nowak z III r., Karol Dreziński z II r.; Franciszek Niklas z II r.

c) po 60 złr. rocznie: Roman Stawarski z II r.; Józef Madejski z II r.; Wojciech Filas z II r.; Mieczysław Kościński z II r.; Adolf Enegel z II r.; Antoni Starostka z II r.; Jan Ferens z I r.; Floryan Masoń z I r.

8) W seminaryum męskiem w Tarnopolu otrzymali:

a) po 80 złr. rocznie: Stanisław Bieniowski z III r.; Tomasz Iwiński z III r.; Łukasz Stadnik z III r.; Ignacy Sozański z III r.;

b) po 70 złr. rocznie: Władysław Hoszowski z III r.; Zygmunt Tomaszewski z III r.; Emil Nawrocki z III r.; Leon Barwiński z III r.; Józef Szpilvogel z II r.; Stanisław Ryżewski z II r.; Edmund Unolt z I r.

c) po 60 złr. rocznie: Józef Stadnik z I r.; Bazyli Pasieka z I r.

9) W seminaryum męskiem w Stanisławowie otrzymali:

a) po 80 złr. rocznie: Piotr Wróblewski z III r.; Jan Drozdowski z III r.; Szymon Paniczewski z III r.; Andrzej Zarugiewicz z III r.; Michał Sokołowski z III r.; Władysław Arkusiewicz z III r.; Józef Figol z III r.; Bernard Łopuszański z III r.;

b) po 60 złr. rocznie: Antoni Stolf z III r.; Adolf Ojak z III r.; Stefan Gorawski z III r.; Adolf Stefanów z III r.

Nadto otrzymali stypendya po 130 złr. rocznie: Konrad Fintowski, uczeń I r. semin. nauczyciel. we Lwowie i Adolf Krzepowski, uczeń przygotowawczego seminaryum we Lwowie, a to w celu umożliwienia im umieszczenia w internacie św. Jozafata we Lwowie.

Po 120 złr. złr. rocznie otrzymali uczniowie seminaryum w Tarnopolu: Antoni Bednarski z II r.; Seweryn Romanica z I r.; Antoni Kogutyński i Bronisław Sokołowski, obaj z kursu przygotowawczego — a to w celu umożliwienia im umieszczenia w internacie św. Cyryla.

W końcu przyznał Wydział krajowy z tego funduszu na r. sz. 1891/92 następujące zasiłki uczniom kursu przygotowawczego:

W seminaryum we Lwowie:

po 40 złr. rocznie: Maryan Bachulski, Mieczysław Grzybowski, Michał Hodowański, Izydor Kabarowski, Bazyli Klisz, Leon Kłysz, Emil Korybutiak, Stanisław Kubrakiewicz, Aleksander Kułynycz i Włodzimierz Leśniakowski.

W seminaryum w Krakowie:

po 50 złr. rocznie: Jan Ambor, Ludwik Guzik, Józef Hahn, Stanisław Pająk, Hipolit Świerczewski, Józef Zatlokal, Dominik Śliwa, Jan Stachowicz i Jan Żołnierczyk.

W seminaryum w Rzeszowie:

po 50 złr. rocznie: Jan Kudła, Władysław Pleszowski, Józef Rak, Józef Trześniowski, Józef Wójcik, Jan Cieszanowski, Józef Stram i Jan Maciałek.

W seminaryum w Stanisławowie:

po 50 złr. rocznie: Edmund Łuczyński, Mikołaj Benesz, Michał Gruszczyński, Adam Jasiński, Józef Surowiecki, Mikołaj Bojarski, Henryk Zieliński, Karol Gliński, Bronisław Sękowski, Tomasz Wujcik, Jakób Kochański, Michał Kobryn, Michał Arsenicz, Ferdynand Balicki, Karol Jastrzębski, Atanazy Ostrowski i Jan Lasota.

W seminaryum w Tarnopolu:

po 50 złr. rocznie: Adolf Bauer, Karol Byczkowski, Stanisław Zaklika, Michał Wrzak, Zygmunt Zubrzewski, Joachim Saluk i Jan Rudakiewicz.

W seminaryum w Tarnowie:

po 40 złr. rocznie: Józef Kummer, Teofil Mleczko, Władysław Firlej, Stanisław Kotlarski, Wiktor Proszak, Julian Orszulski, Ignacy Sadkowski, Eugeniusz Sikora, Władysław Nowak i Leon Rybiński.

KRONIKA.

Kraków 10 listopada.

— **Fundacyjna Msza św. żałobna** za duszę ś. p. Maurycego Manna, długoletniego redaktora *Czasu*, zmarłego w dniu 13 listopada 1876 r., odprawioną zostanie w piątek (dnia 13 b. m.) o godz. 10 zrana przed ołtarzem Pana Jezusa w kościele N. P. Maryi.

— **Posiedzenie komitetu**, zajmującego się restauracyą katedry na Wawelu, odbędzie się pod przewodnictwem X. Kardynała we czwartek dnia 12 b. m.

— **Towarzystwo im. przyrodników.** Posiedzenie krak. Koła Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we środę dnia 11 b. m. o godzinie 6 w sali fizyki (*Collegium phisicum*). Porządek dzienny: 1) Dr Tomaszewski: O dyssocyacyi w roztczynach; 2) prof. Dr Cybulski i p. Zanietowski: O zastosowaniu kondenzatorów do podrażnienia nerwów.

— **„Sokół“ krakowski** postanowił uczcić wieczorkiem gimnastyczno-wokalnym ważną chwilę w rozwoju Towarzystwa, mianowicie wprowadzenie się do nowego gmachu. Wieczorek ten odbędzie się dnia 20 b. m. w wielkiej sali gmachu, a w program wchodzą zajmujące popisy gimnastyczne, mające zaświadczyć, o ile postąpiła i rozszerzyła się działalność Towarzystwa w tej dziedzinie; prócz popisów gimnastycznych program wieczorku obejmuje także deklamacyę i śpiew chóru „Sokoła.“

— **Węgierskie tańce**, uwertura z opery *Sakuntala* Goldmarka, oraz inne doborowe kompozycye mają być jutro wykonane na wystawie wieczornej w Sukiennicach przez orkiestrę 13 pułku, która pod świetną batutą p. kapelmistrza Hocka robi z dniem każdym coraz większe postępy. Pod tym względem stały się dla niej środowe produkcye w Sukiennicach, z wytwornych zawsze utworów złożone, najwdzięczniejszem polem popisu, a dla miłośników muzyki i sztuki najmilszą rozrywką.

— **Odczyty we Lwowie.** Przedwczoraj w sali ratuszowej lwowskiej, wobec licznie zebranych słuchaczy, wygłosiła pani Szolc-Rogozińska, pisująca pod pseudonimem Hajoty, zajmujący odczyt p. t. „Nad przepaściami.“ Czysty dochód przeznaczyła prelegentka na rzecz kolonii rymanowskiej. Za tło tego odczytu służyła romantyczna wyprawa pp. Rogozińskich na szczyt najwyższej góry, wznoszącej się 11,000 stóp po nad poziom morza na wyspie Fernando Poo, na której leżą posiadłości i plantacye p. Rogozińskiego. Barwnie i z życiem skreśliła p. Rogozińska dzieje tej wyprawy, opowiedziała o niebezpieczeństwach, przeszkodach i trudnościach, jakie wyprawie tej na drodze stawały, o walkach, jakie podróżnicy nasi staczać musieli z nieprzyjazną dla ich wyprawy ludnością wyspy i częstemi zmianami temperatury, która w dzień zdawała się palić ich skwarem promieni słonecznych, w nocy zaś przypominała pod biegunowe mrozy. Prelegentka skreśliła mnóstwo widoków wyspy, czarujących bogactwem barw i kształtów, opisała tameczną florę i dała przeróżne rysy z życia mieszkańców wyspy.

W Kole literacko-artystycznem miał w sobotę X. Dr Siemiński odczyt o życiu i pismach Olizara.

— **Jubileusz „Sokoła.“** W sobotę odbyło się we Lwowie pierwsze posiedzenie obszerniejszego komitetu, zajmującego się obchodem jubileuszowym. Oprócz licznie zgromadzonych członków miejscowych, obecni byli delegaci „Sokołów“ z prowincyi, a mianowicie pp.: Tadeusz Artychowski ze Stanisławowa, prof. Pawlica z Krakowa, Dr Pisiewicz z Przemyśla, Scharff z Sambora, Czaplicki z Jarosławia, Winiarz z Tarnopola, Gąsiorowski z Drohobycza i Pilecki z Sokala. Towarzystwo tarnowskie reprezentował prof. Czyżewicz, kołomyjskie i wadowickie p. Durski, nowosądeckie Dr Czarnik, cieszyńskie Dr Krówczyński, jarosławskie zaś p. Czaplicki. Na propozycyę Dra Goldmana wybrano jednomyślnie trzech honorowych prezesów komitetu: pp. Edm. Mochnackiego, Franciszka Zimę i Tadeusza Romanowicza. P. Zima, obejmując przewodnictwo, przyrzekł gorące poparcie spraw „Sokoła“ ze strony gal. Kasy oszczędności, poczem zatwierdzono znany już progam ogólny obchodu i rozdzielono pracę między poszczególne sekcye. W skład komitetu obszerniejszego, oprócz wymienionych poprzednio osób, wchodzą jeszcze pp.: Michał Michalski, Napoleon Dorożewski, Kazimierz Hemmerling, Józef Kwiatkowski, Dr J. Morawiecki, Dr Ernest Till i Jarosław Pieniążek.

— **Ze Lwowa** donoszą nam, iż wczoraj nad wieczorem zmarł tam Mieczysław hr. Skarbek.

— **Jadwiga Dina** (Władysława z Chicińskich Paudyn), artystka sceny lwowskiej, zmarła nagle we Lwowie w kwiecie wieku. Przed półtora rokiem przybyła do Lwowa z Warszawy i jako śpiewaczka rozpoczęła karyerę artystyczną, która piękne rokowała nadzieje. Choroba serca, czy też apoplektyczny atak, przeciął pasmo jej życia. O szczegółach, poprzedzających nagłą śmierć artystki, donoszą: W sobotę wieczorem występowała jeszcze w sztuce *Nad przepaścią* i była w jak najlepszym humorze. W czasie przedstawienia wspomniała wprawdzie koleżankom, iż dostała postrzał w głowę, ale szybko to minęło, tak, że o godz. 9 wieczorem, schodząc ze sceny, była zupełnie zdrowa. Powróciwszy do domu, uczuła po raz drugi ból w głowie, nie zwróciła jednak na to uwagi, a kazawszy posługaczce zrobić herbatę, oddaliła ją, poczem położyła się spać. Ś. p. Dina mieszkała w domu przy ul. Bątorego l. 6, gdzie także zajmuje mieszkanie lekarz praktyczny p. Zrogowski. Około godziny 2 w nocy stan zdrowia artystki pogorszył się tak, iż wstawszy z łóżka, zapukała do drzwi mieszkania wspomnianego lekarza, który dał jej do zażycia krople. Gdy w kilka chwil później p. Zrogowski przyszedł do mieszkania chorej, zastał ją już nieżywą.

Zwłoki artystki przewieziono do prosektoryum szpitala powszechnego, gdzie odbędzie się sekcya, celem stwierdzenia przyczyny śmierci. Pogrzeb odbędzie się jutro.

— **Zwłoki ś. p. Roberta Heferna**, zasłużonego obywatela kraju, dyrektora Banku hipotecznego, złożono przedwczoraj na cmentarzu we Lwowie przy niezwykle licznym udziale publiczności. Kondukt, który poprzedzały Siostry Miłosierdzia, prowadził przyjaciel nieboszczyka, kapelan inwalidów, X. Krasuski, w asystencyi członków zakonu OO. Bernardynów. Zwłoki od bramy cmentarnej do grobu ponieśli na barkach urzędnicy Banku hipotecznego, a nad grobem hołd cnotom i zasługom ś. p. Roberta oddali trzej mowcy żałobni, pp. Starkel, tudzież Dr Herschman i Boziewicz, z których pierwszy skreślił żywot zmarłego, drugi przemawiał imieniem dyrekcyi Banku hipotecznego, trzeci imieniem grona urzędników tego Banku. Mogiłę przykryły liczne wieńce, między innemi od bar. Ziemiałkowskiego i innych wybitnych osobistości.

— **„Narodna Rada“** we Lwowie przesłała w minionym tygodniu petycyę do Rady państwa, żądającą wyborów bezpośrednich z kuryi gmin wiejskich.

— **Zaręczyny.** W Zagwoździu odbyły się zaręczyny panny Olgi Jabłonowskiej, córki Józefa i Wandy z hr. Borkowskich, z p. Mieczysławem Brykczyńskim, praktykantem Namiestnictwa, synem znanego posła na Sejm krajowy p. Stanisława Brykczyńskiego.

— **Zmiana własności.** Dobra Ożomla, w powiecie jaworowskim, kupił od Dra Stępińskiego kniaź Julian Puzyna, właściciel Narolszczyzny, Nagórzan i Rogoźna.

— **Ingres** nowo-mianowanego X. biskupa Juliana Kuiłowskiego na biskupstwo stanisławowskie nastąpi dnia 12 listopada. Na dworcu kolejowym powita X. Biskupa duchowieństwo, oraz władze rządowe i autonomiczne.

— **Nowe czasopismo** pod tytułem *Trud*, z kierunkiem antysemickim, zacznie wychodzić w Stanisławowie od N. Roku dwa razy na miesiąc w języku ruskim i polskim. Redaktorem i nakładcą jest p. Teodor Kosarczuk, właściciel realności w Buczaczu.

— **Przeniesienie.** Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła kontrolora pocztowego, Ludwika Kloczkowskiego, z Tarnowa do Drohobycza.

— **Mianowania w armii.** W galicyjskich batalionach obrony krajowej nastąpiły następujące zmiany i nominacye:

Major Marceli Meyer, komendant bat. nr. 68 w Gródku, przeniesiony został do Przemyśla jako komendant bat. nr. 59.

Major Teofil Ryndziak, komendant bat. nr. 17 w Weisskirchen, przeniesiony do Gródka jako komendant bat. 68.

Kapitan I klasy Kamil Weyer Stromwell, komendant batalionu przymyskiego, uwolniony z togo stanowiska, z zastrzeżeniem użycia go w służbie lokalnej.

W stanie czynnym mianowani zostali:

Kapitanem I klasy: Gustaw Kapps przy bat. 58 w Sanoku.

Porucznikami: Henryk Brzeziński p. bat. 67 w Złoczowie; Karol Christ p. bat. 55 w Rzeszowie; Emil Mussil przy bat. 53 w Tarnowie; Stanisław Niklas p. bat. 70 w Buczaczu.

Podporucznikami: Wacław Weber p. bat. 55, Tadeusz Drozdowski z bat. 66 w Kołomyi przy bat. 43 w Iczynie i Teodor Babo przy 3 pułku ułanów (obrona krajowa).

W stanie nieczynnym mianowani:

Kapitanami II klasy: Juliusz Burkhardt przy bat. 70 i Jan Mockford p. bat. 68.

Porucznikami: Karol Jaworek p. b. 56 w Krakowie, Roman Załoziecki p. b. 56 w Kolbuszowej, Dr Antoni Dellisch p. b. 58 w Jarosławiu, Aloizy Mahr p. b. 60 w Nowym Sączu, Józef Frisch p. b. 56, Antoni Jaksch p. b. 61 w Samborze, Leopold Krawany p. b. 55, Józef Glatzel p. b. 61, Ludwik Dorowski p. b. 60, Emanuel Verbirz b. 61 (w Tarnopolu), Dr. Ignacy Steinhaus b. 54 (w Wadowicach), Józef Jaxa Bobowski b. 52, Wilhelm Katolicki b. 54, Jan Jachimski b. 60, Jan Mandela b. 70, Heman Barek b. 71, Antoni Kerth b. 55, Rudolf Schaffer b. 52, Dr Piotr Ostaszewski-Barański b. 67, Karol Wagner b. 58, Teodor Antl b. 71, Henryk Kowarzyk b. 55, Aleksander Skrzyszowski b. 58, Karol Peinlich Immerburg b. 64 (w Żółkwi), Antoni Rantasz b. 54, Jan Solar b. 55, Zygmunt Madziara b. 56, Emanuel Mikuskowicz b. 64, Teodor Kosiński b. 55, Stanisław Bal b. 69 (w Czortkowie), Jan Kałkowski b. 63 (we Lwowie), Aleksander Dziedzicki b. 67, Jan Czapek b. 56, Adam Ruprecht b. 71, Aleksander Kokurewicz b. 64 i Antoni Bezdek b. 52.

Podporucznikami: Edward Grünblatt b. 57, Antoni Janouszek b. 62 (w Stanisławowie), Eligiusz Gądkiewicz b. 70.

W gal. pułku ułanów obrony krajowej (nr. 3) mianowani zastali podporucznikami Stanisław Ostaszewski i Feliks Czermiński.

— **Dr Gustaw Demelius**, profesor prawa rzymskiego w uniwersytecie wiedeńskim, zmarł w Wiedniu w sobotę 7 listopada b. r., przeżywszy lat 60. Zmarły, jeden z najwybitniejszych romanistów współczesnych, był w latach 1857—1862 profesorem wszechnicy Jagiellońskiej.

— **Sobór prawosławny w Warszawie.** *Warszawski Dniewnik* pisze: „Donosiliśmy niedawno, że sprawa wzniesienia nowego soboru prawosławnego w Warszawie, skutkiem przejścia sum, wyznaczonych na budowę cerkwi w kraju nadwiślańskim do rozporządzenia wydziału duchownego, przekazana została najświętszemu synodowi. Obecnie otrzymaną została wiadomość z Petersburga, że p. nadprokurator synodu, K. B. Pobiedonoscew, biorąc pod uwagę, że kwestya budowy nowego soboru jest w Warszawie jednem z wewnętrznych zadań kulturnych Rosyi, przekazał tę sprawę ministeryum spraw wewnętrznych. P. minister Durnowo wystąpił niezwłocznie do ministra skarbu J. A. Wyszniegradzkiego w przedmiocie wniesienia do budżetu przyszłorocznego funduszów do rozpoczęcia budowy i o wyznaczenie pewnej sumy na konkurs, celem wypracowania projektów i planów. W odpowiedzi swej minister skarbu, zwracając uwagę na nieurodzaj, jakim dotknięte zostały niektóre miejscowości Rosyi, co nie może nie oddziałać na zmniejszenie wpływów z dochodów państwowych, odmówił wyznaczenia potrzebnej sumy na budowę nowego prawosławnego soboru katedralnego w Warszawie.“

— **Moltke o Polakach.** W wydanej świeżo pierwszej seryi listów zmarłego feldmarszałka Moltkego znajdujemy list datowany z Ober-Salzbrunn z dnia 15 sierpnia 1825 r., pisany do matki, a w nim następujący ustęp o Polakach: „Jest tutaj dziewczę, zasługujące zostać twą synową. Jest to hrabianka Reichenbach. Jest ona cudownie piękną i dobrze wychowaną. Nosiłabyś ją na rękach. Niestety nie ma majątku. Wręcz przeciwnie rzecz się ma z niektóremi tutejszemi polskiemi znajomościami, bardzo bogatemi i dystyngowanemi. Nie wiem, czy miałaś kiedy dawniej sposobność obcowania z Polakami. Nie może być nic przyjemniejszego. Zaraz przyjmują do towarzystwa, znajomość jest zawartą i zaraz się żyje na poufałej stopie. Okazują tyle dobroci i grzeczności, że u Niemców nazywałoby się to narzucaniem się. Ale takiemi oni są już wszyscy, przytem są nadzwyczaj wykształconymi, towarzyskimi i wesołymi, ale mimo to nie chciałbym dla ciebie polskiej synowej. Usilnie mnie do Polski zaprasza staróścina Obroczewska. Dama ta ma z sobą kucharza, jadają tam na srebrze i to bardzo dobrze, mówi ona znakomicie po francuzku, ma piękną córkę i jest najweselszą z kobiet, jakie kiedykolwiek znałem. Ale moje finanse podróżą drezdeńską, a przedewszystkiem zapłaceniem rachunków berlińskich zbyt są wyczerpane i nakazują mi być oszczędnym.“ Mimo to Moltke skorzystał z zaproszenia pani Obroczewskiej i bawił kilka dni u niej w gościnie w majętności jej Rusku pod Krotoszynem w miesiącu październiku 1825 r.

— **Leon Tołstoj** wystąpił jako wielbiciel płci pięknej, tym razem co do społecznego i politycznego znaczenia kobiety. Napisał on list do baronowej Berty Suttner, wybitnej powieściopisarki austryackiej, pionierki idei pokoju — wyrażając jej uznanie za napisaną w roku przeszłym powieść p. t. *Waffen nieder!* (Złóżmy broń), w której autorka przeprowadza swą ideę pokoju. List ten brzmi, jak następuje: „Szanowna Pani! Czytam właśnie powieść Pani „Złóżmy broń!“ którą mi przysłał jej tłómacz, p. Buljakow. Cenię dzieło Pani i wpada mi na myśl, że wydanie tej powieści jest szczęśliwym prognostykiem. Zniesienie niewolnictwa poprzedziła słynna książka kobiety — pani Beecher-Stowe; dałby Bóg, żeby książka Pani poprzedziła zniesienie wojny. Nie wierzę, aby sądy rozjemcze były skutecznym środkiem na zniesienie wojny. Kończę właśnie pracę o tym przedmiocie, w której mówię o jedynym środku, jaki, według mnie, uniemożliwiłby wojnę. Lecz wszystkie usiłowania, podyktowane szczerą miłością dla ludzkości, przyniosą owoce i jestem przekonany, że kongres rzymski, tak samo jak zeszłoroczny kongres w Londynie przyczyni się bardzo do spopularyzowania idei uderzającej sprzeczności, jaka panuje pomiędzy zbrojnym stanem ludów i chrześciańskiemi, humanitarnemi zasadami, jakie wyznają. — Przyjm Szanowna Pani zapewnienie mego prawdziwego szacunku i sympatyi.“

21 października 1891 r. *Leon Tołstoj.*

— **Łagodna kara.** Dwaj młodzi zbrodniarze, którzy położyli żelazne sztaby na szynach kolei żelaznej w Brighton, ażeby zobaczyć, jak wygląda katastrofa wykolejenia, zostali skazani przez sądy angielskie na bardzo łagodną karę. Starszy zasądzony został na 8, młodszy na 6 plag.

— **W Madrycie** zmarł przed kilku dniami człowiek, który pomimo, iż był niskiego pochodzenia i wykształcenia nie posiadał wcale, grał jednę z wybitniejszych ról w historyi stolicy hiszpańskiej w ciągu ostatnich kilku dziesiątków lat. Nazywał się on Felipe Ducazcal, a był synem drukarza, z zawodu zecerem i do lat 22 zgoła nieznaną osobistością. Gdy w r. 1868 wybuchła rewolucya, która zakończyła się upadkiem królowej Izabelli II, a w dniu bitwy pod Alcoleą nie można już było poskromić wzburzonej ludności w Madrycie, zgłosił się do ratusza jakiś młody człowiek i zapewnił, iż w przeciągu kilku godzin wróci spokój w stolicy, jeżeli tylko otrzyma do rozporządzenia orkiestrę wojskową. Był to młody Ducazcal, a woli jego stało zadość i niebawem przeciągał on na czele kapeli przez ulice Madrytu. Kazał muzykantom grać coraz inne melodye, sam zaś to śpiewał, to wygłaszał mowy na przemian, tak iż wprawił mieszkańców Madrytu w najweselsze usposobienie, a wieczorem mógł donieść władzom, że stoli-

ca jest spokojna. Od owego dnia stał się Ducazcal najpopularniejszym niemal człowiekiem w Madrycie i obecnie mieszkańcy stolicy Hiszpanii opłakują go szczerze nietylko dlatego, że nie było w Madrycie zabawy i uroczystości, którejby Ducazcal nie urządził, ale i dlatego, iż swój niezwykły talent organizacyjny oddawał zawsze na usługi dobroczynności. Przez jego ręce przechodziły w końcu miliony.

— **Nekrologia.** W Tarnowie zmarła Kazimiera z Lewartowskich Homolacsowa, właścicielka dóbr ziemskich, przeżywszy lat 74. Zwłoki odprowadzono do Rudek i złożono w grobowcu familijnym

— W Olszanicy zmarł Feliks Jasiński, właściciel dóbr ziemskich, przeżywszy la 65.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 12 b. m.: (czwarte czwartkowe przedstawienie) *Przed ślubem*, komedya w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego.

— Dnia 9 listopada cały dzień mgła, pod wieczór śnieg pruszył; termometr od +0·4 spadł do —4·0 C. Barometr dalej opada; o godzinie 7ej rano dnia 10 listopada stan jego był 742·8 mm., termometru —1·6 C. Wiatr południowo-wschodni, mgła.

We środę dnia 11 listopada: św. Marcina bisk. w.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z Akademii Umiejętności. Wydział historyczno-filozoficzny Akademii Umiejętności odbędzie posiedzenie zwyczajne jutro dnia 11 b. m. o godz. 6 po południu, na którem: prof. Dr S. Pawlicki zda sprawę z pracy p. W. Lutosławskiego p. t.: „O logice Platona. Cz. II. Dotychczasowe poglądy na logikę Platona i zadania dalszych badań nad tym przedmiotem.“

Z teatru. We czwartek wznowioną będzie komedya Kazimierza Zalewskiego *Przed ślubem*, w której główne role odtworzą panny: Wojnowska i Kałużyńska, oraz pp.: Żelazowski, Ruszkowski, Siemaszko, Stępowski, Solski i Śliwicki. Na sobotnią premierę przygotowywuje się 3-aktową oryginalną i podobno wesołą komedyę Józefa Graybnera p. t.: *Słodka trucizna.*

Grottgera „Pochód na Sybir“ wydała obecnie na nowo ruchliwa nasza firma Kaczurby. Reprodukcya wykonaną została sposobem heliograwury w wiedeńskim zakładzie Blechingera na pięknym kartonie w znacznych rozmiarach. Przedstawia się ona nader korzystnie, odznaczając się nietylko wiernością, ale nadzwyczajną miękkością cieniowania i miłym, nieco w żółtawe wpadającym tonem. Podpis w pięciu językach: polskim, francuskim, angielskim, niemieckim i włoskim, świadczy, że wydawca zamierza rozpowszechnić tę reprodukcyę po całym cywilizowanym świecie, czego mu szczerze życzyć wypada. Przyczyni się to bowiem nietylko do szerzenia wiadomości o jednym z najznakomitszych przedstawicieli sztuki polskiej, ale także służyć może jako wymowna ilustracya głośnego dzieła Kennana o Syberyi i losie ofiar Rosyi, tam zesłanych.

Szkice Mieczysława Czernedy. Autor małego tomiku opowiadań i nowelek, których zbiorowy tytuł wypisaliśmy powyżej, od dwóch lat nie należy już do żyjących. Umarł młodo, zostawiając oprócz artykułów dziennikarskich, jako cały swój spadek literacki tych kilkanaście szkiców, które teraz ruchliwa firma Paprockiego wydała w Warszawie. Czerneda a raczej Mieczysław Bierzyński, bo pierwsze nazwisko to tylko pseudonim, nie miał ani pióra świetnego, ani fantazyi wyjątkowo bujnej, nie podbija czytelnika również dowcipem lub głębokością refleksyi. Są nawet między jego literacką spuścizną rzeczy wprost nie udałe, pisane przez niego zdaje się w tych czasach, kiedy jeszcze szukał właściwego kierunku dla swego talentu i pióra. Kierunek taki znalazł sobie rychło w szkicach, stworzonych na tle życia chłopskiego. Bierzyński umiał widocznie doskonale lud wiejski obserwować. Pisze o nim bez sentymentalizmu, choć z wielkim zasobem uczucia i ciepła, godząc doskonale realizm w przedstawieniu i prawdę obserwacyi z temi idealnemi pobudkami, jakie nim widocznie przy opisywaniu losów chłopa mazurskiego, kierowały. Jego postaci, to rodzeni bracia Ślimaków i Rzepów: zwłaszcza z Prusem łączy Bierzyńskiego wybitne pokrewieństwo talentu. Za najlepszą jego rzecz uważamy cykl opowiadań „Pod strzechą.“ Są tam rzeczy pod względem obserwacyi wprost doskonałe. Stosunek chłopa do sądów, jego zapatrywania na ustawę jego wyzyskiwanie przez pokątnych pisarzy i nieufność do adwokata nie zostały chyba nigdzie lepiej w literaturze naszej w artystyczny sposób przedstawione. Dziwna rzecz, że ile razy Bierzyński chłopa opuści i szkicuje węglem życie „wydziedziczonych“ po miastach i fabrykach, tyle razy tworzy rzeczy słabe i niestojące w żadnej proporcyi do nowelek „z pod strzechy.“ Podział utworów belletrystycznych na miejskie i wiejskie jest bezwątpienia mechaniczny i bez słusznej podstawy, nie mniej jednak tutaj wyjątkowo potrzebny.

Uroczysty wieczór Szewczenki.

Stowarzyszenie młodzieży ruskiej „Hromada“ urządziło wczoraj w sali hotelu Saskiego uroczysty wieczór na cześć Tarasa Szewczenki. Wieczór ten bardzo liczną zgromadził publiczność. Program obejmował same tylko utwory ruskie. — O kompozycyach Łyseńki to można powiedzieć, że widać tam wiele talentu obok dyletantyzmu w formie i w środkach kompozycyjnych. Wstęp do pieśni „Skorbni dumy“ jest świetny, ale w dalszym ciągu nie rozwija się myśl, ani nie płynie spokojnie, i widać, że autor, pełen pomysłów, nie zdaje sobie należytej sprawy, co z tym pomysłem zrobić można. O wiele więcej świadomości rzeczy posiada Wachnianin, u którego forma coraz to poprawniejszą się staje. Chór jego „Nasza żyzń“ jest zręcznie napisany i pięknie pomyślany; toż samo powiedzieć można o pieśni „Nasza dola“. Pieśni Matinka, a szczególnie pieśń „Każut lude“, odznacza się piękną melodyą.

Oto program, który wykonały chóry męskie, ustępy zaś solowe p. Myszuga.

Artysta ten śpiewał pieśni ruskie z niewysłowionym wdziękiem. Umiał on pogodzić właściwość interpretacyi tych pieśni z wymaganiami artystycznemi, nie przesadził w niczem, a porwał prawdziwie słuchaczów przepysznie zaśpiewaną pieśnią Wachnianina „Nasza dola“.

Utwory choralne wykonała „dwunastka lwowskiego Bojana“. Chór ten posiada piękne głosy, a jakkolwiek braknje mu jeszcze niejedno pod względem zgodności i pewności, to jednak jest on na dobrej drodze, a wykonanie chóru Wachnianina „Nasza żyzń“ świadczyło o znacznem wyrobieniu. W chórze tym wystąpił Myszuga jako ochotnik, i wykonał piękne solo tenorowe znakomicie. — Wszystkie numera programu musiały być powtarzane na powszechne żądnie, a znakomity śpiewak Myszuga i kompozytor Wachnianin, który kierował chórami, byli przedmiotem szczególnych owacyj.

Część deklamacyjna sprawiła jak najlepsze wrażenie trafnie wybranym wierszem Szewczenki, tchnącym miłością, a posiadającym wiele siły. — Obok tego odczytano liczne telegramy od rozmaitych stowarzyszeń, które przyjęto rzęsistemi oklaskami.

Franciszek Bylicki.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 10 listopada.

Pod wpływem różnych kombinacyj co do dalszych zarządzeń ze strony Rosyi, dotyczących wywozu pszenicy, główną cechą targów zbożowych obecnie jest zaniepokojenie, które, mimo chwilowych fluktuacyj, ostatecznie w zwyżce cen znajduje swój wyraz. Przekonanie, że Rosya albo wywóz pszenicy wstrzyma całkiem, albo nałoży cło wywozowe, wywołuje chęć spekulacyi na zwyżkę, a z drugiej strony powoduje konsumentów do robienia zapasów, wskutek czego pokup przede wszystkiem na pszenicę transitową jest rzeczywiście ogromnie rozwinięty. Młynarze pruscy obecnie nie czekają już naszych ofert, lecz sami zjeżdżają tutaj i znaczne czynią zakupna. Tym sposobem wczoraj sprzedano tutaj znaczne partye na wywóz, co wywołało ostatecznie znaczne podniesienie się cen pszenicy i żyta. Dzisiaj usposobienie znacznie się uspokoiło, z początkiem targu wymagania sprzedających były wygórowane, następnie jednak okazało się, że pokup na zboże krajowe jest mały, dlatego kupujący zachowali się wyczekująco i objawiła się dążność ku obniżeniu ceny. W każdym razie ceny od ostatniego targu podniosły się. Przedmiotem obrotów była głównie pszenica transitowa, której bardzo znaczne ilości sprzedano wczoraj i dzisiaj po cenie około 11 złr.

Płacono za pszenicę białą od 12·— do 12·50 złr., za czerwoną od 11·80 do 12·40 złr., za żółtą od 11·50 do 12·40 złr.; za żyto od 10·90 do 11·50 złr.; za jęczmień browarny od 8·35 do 9·— złr.; na paszę od 7·75 do 8·— złr.; za owies od 7·25 do 7·50 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 10 listopada. (*Telegram biura koresp.*) Stan Austro-węgierskiego Banku z dn. 7 listopada 1891 roku:

Banknoty w obiegu	466,688.000 złr.	(+ 829.000)
Zapas kruszcowy	247 401.000 „	(— 210.000)
Portfel wekslowy	204,904 000 „	(+ 4,013.000)
Lombard	28,858.000 „	(+ 1,076.000)
Obieg opodatkowanych banknotów	13,267.000 „	(+ 1,337.000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*)

Ostatnie wiadomości.

Z Rzymu donoszą, iż wkrótce ma tam znowu przybyć pełnomocnik rosyjski przy Watykanie p. Izwolskij. Przywozi on podobno nieco bardziej skłonne do ustępstw instrukcye swojego rządu w kwestyach, co do których od dłuższego już czasu toczą się rokowania.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 10 listopada. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej, do której z delegatów polskich wybrano Bilińskiego, Chrzanowskiego i Jaworskiego, odbyła już wczoraj posiedzenie, na którem postanowiono wziąć pod obrady budżet ministerstwa spraw zagranicznych w dniu 16 b. m. Na tem posiedzeniu złoży Kalnoky *exposé* o sytuacyi zagranicznej. W komisyi węgierskiej złoży swoje *exposé* Kalnoky już d. 14 b. m.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 10 listopada. Cesarz przybędzie tu we środę rano z Gödöllö, przyjmować będzie delegacye w południe, i powróci we czwartek wieczór do Gödöllö. Dnia 18 listopada przybędzie Cesarz znów do Wiednia z powodu ślubu arcyksiężniczki Ludwiki.

Wiedeń 10 listopada. Biuletyn wieczorny o zdrowiu arcyksiężniczki Małgorzaty Zofii opiewa: Wieczorne podwyższanie się gorączki jest umiarkowane, a ogólny stan zdrowia i sił zadawalniający.

Wiedeń 10 listopada. Dzisiejszy poranny biuletyn o stanie zdrowia arcyksiężniczki Małgorzaty Zofii opiewa: Przebieg gorączki i objawów brzusznych jest wciąż pomyślny. Noc spokojna; sen w dostatecznej mierze.

Wiedeń 10 listopada. Dzisiaj rozpoczęły się pod przewodnictwem kardynała Schoenborna wielkie konferencye episkopatu w obecności wszystkich przedlitawskich biskupów, z wyjątkiem księcia biskupa ołomunieckiego.

Wiedeń 10go listopada. (Z Izby poselskiej). Izba obradowała nad projektem ustawy o przyzwoleniu na kontyngent rekrutów na r. 1892.

Tilscher użala się na dążności germanizacyjne w armii i żąda, aby corocznie przedkładano cały materyał, odnoszący się do jednorocznych ochotników, uporządkowany według krajów, oraz przegląd wyników egzaminów oficerskich. Przy podziale na wojskowe okręgi terytoryalne należy więcej uwzględniać kraje.

Herold żałuje, że Rada państwa ma tylko uchwalać kontyngent rekrutów, podczas gdy budżet wojskowy należy do delegacyj.

Mowca wyraża żal z powodu obecnego wojskowego systemu karnego i żąda przestrzegania narodowości w armii.

Minister Welsersheimb występuje przeciw usiłowaniu wszczęcia dyskusyi o armii w Izbie i uważa się za zwolnionego od wyrażenia swego zdania o wspominanych broszurach.

Minister odpiera wypowiedziane skargi z powodu złego traktowania żołnierzy, jako najniesłuszniejsze twierdzenia, gdyż w żadnej armii europejskiej obejście z żołnierzami nie jest odpowiedniejsze i lepsze, niż w armii austryackiej.

Co się tyczy wiadomości językowych, to narodowość uwzględnia się według możności, zaś podział według narodowości położyłby koniec wspólnej armii.

Co do instytucyi jednorocznej ochotniczej służby uczy doświadczenie, że wyniki egzaminów oficerskich od czasu istnienia nowej ustawy znacznie się polepszyły i stały się wprost świetnemi.

Podziału na okręgi terytoryalne nie dokonano według granic krajów koronnych, lecz odpowiednio do względów wojskowych. Armia musi być murem, o który rozbijają się wszelkie skrajne namiętności partyjne. Wyszukiwanie kwestyj wojskowych grozi bytowi wspólnej armii, której zadaniem jest: być rękojmią pokoju wewnętrznego.

Wiedeń 10 listopada. Po wczorajszem plenarnem posiedzeniu ukonstytuowała się komisya budżetowa delegacyi austryackiej, wybierając przewodniczącym Plenera, zastępcą przewodniczącego hr. Falkenhayna, a sekretarzami hr. Badeniego, hr. Vettera, Szukljego i Russa. Na referentów zostali wybrani: dla ministeryum spraw zagranicznych ks. Windischgrätz, dla ordynaryum wojskowego hr. Falkenhayn, dla extraordynaryum wojskowego Jaworski, dla budżetu Bośni i Hercegowiny Biliński, dla wspólnego ministerstwa skarbu i najwyższej Izby obrachunkowej Ebenhoch, dla ceł Lupul, dla marynarki Russ, dla zamknięć rachunkowych Bezecny. Jeneralnym sprawozdawcą budżetu wybrano Bilińskiego.

Następne posiedzenie komisyi budżetowej odbędzie się w poniedziałek d. 16 b. m. Na porządku dziennym jest budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Komisya petycyjna ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym Abrahamowicza, zastępcą hr. Thuna, a sekretarzem Kokoschinegga.

Wiedeń 10 listopada. Delegacya węgierska wybrała prezydentem hr. Franciszka Zichy'ego, a Ludwika Tiszę wiceprezydentem.

Beothy interpeluje, dlaczego odstąpiono od zwyczaju obsadzania jednej z posad szefów sekcyi w ministerstwie spraw zewnętrznych obywatelem węgierskim. Kallay oświadcza imieniem ministra spraw zagranicznych, że tenże w sprawie mianowania szefów sekcyjnych stoi na stanowisku, określonem w swoim czasie przez prezesa węgierskich ministrów w parlamencie węgierskim; może zresztą udzielić z zadowoleniem wiadomości, że jeden z obywateli węgierskich, posiadający stosowne kwalifikacye i uzdolnienie, zamianowany wkrótce zostanie szefem sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych. Odpowiedź tę przyjęto z zadowoleniem do wiadomości.

Nastąpiły wybory do komisyj. Następne posiedzenie jutro.

Komisya spraw zagranicznych wybrała przewodniczącym Kolomana Tiszę, a referentem Maksa Falka.

Komisya wojskowa wybrała przewodniczącym Ludwika Tiszę, a referentem Stefana Rakowsky'ego.

Wiedeń 10 listopada. Komisya wojskowa Izby poselskiej wybrała podkomitet dla rewizyi sprawy zaopatrywania wojska.

Komisya dla reformy ustawy prasowej uchwaliła po dłuższych rozprawach zaprosić na następne posiedzenie ministrów sprawiedliwości, skarbu i spraw wewnętrznych, celem wysłuchania ich oświadczeń. Komisya postanowiła też na razie nie wybierać podkomitetu, czego żądał Jaques.

Warszawa 10 listopada. Podług objaśnień ministerstwa skarbu ostatni zakaz wywozu nie odnosi się do rzepaku, nasion roślin olejnych i wszelkiego rodzaju owoców strączkowych.

Berlin 10 listopada. Mięszana deputacya członków magistratu i posłów odrzuciła ostatecznie wnioski Singera dla zaradzenia panującej w Berlinie nędzy.

Berlin 10 listopada. Na wczorajszem zgromadzeniu właścicieli drukarń oznajmiono, iż pomimo licznych wypadków zawieszenia pracy przez zecerów i drukarzy, wszystkie drukarnie dziennikarskie jednak dostatecznie są opatrzone nowemi siłami, tak iż spokojnie można wyczekiwać dalszego przebiegu strejku.

Berlin 10 listopada. Zygmunt Sommerfeld umarł wczoraj rano.

Paryż 10 listopada. Izba uchwaliła, że świeżo wybrany deputowany Lafargue ma być wypuszczony z więzienia.

Londyn 10 listopada. Na bankiecie u lordamayora oświadczył Salisbury, że wyniki irlandzkiej polityki rządu są zadawalniające. Polityka, odnosząca się do Egiptu, pozostała bez zmiany. Anglia nie chce odrywać Egiptu od Turcyi, lecz pragnie kraj ten utrzymać na zgodnem z traktatami stanowisku i musi tam pozostawać tak długo, póki Egipt nie będzie dosyć silnym, aby stawić opór zewnętrznym i wewnętrznym zamachom. Obecnie najmniejsza nawet chmurka, mogąca zawierać cokolwiek szkodliwego dla sprawy pokoju, nie zaciemnia horyzontu. Nie wojną, lecz konkurencyą przemysłową i traktatami handlowemi zajmuje się dyplomacya. Widoki Anglii w tej wojnie handlowej są wiele obiecujące. Wbrew systemowi amerykańskiemu świat handlowy angielski utrzyma zasadę wolnego handlu.

Hamilton zaznaczył, że flota angielska przez przyjęcie w Portsmouth eskadry francuskiej, przekonała Francyę o szczerej życzliwości Anglii.

Ambasador włoski, hr Tornielli wskazał na ścisłe stosunki Anglii i Włoch, stanowiące najskuteczniejszą rękojmię utrzymania pokoju w Europie.

Londyn 10 listopada. Biuro Reutera donosi z Kairu: Cesarzowa austryacka przybyła tu dziś incognito z Aleksandryi.

Medyolan 10 listopada. Rudini przybył wczoraj o godz. 2-ej po południu w towarzystwie ministrów do sali w teatrze Scala. Licznie zebrana publiczność powitała go żywemi oklaskami. W mowie swej zaznaczył Rudini, iż głównem zadaniem ministerstwa jest rozwiązanie kwestyi finansowej. Oszczędności wynosić będą w przyszłym budżecie 140 milionów, które w budżecie z roku 1891/92 tylko do 68 milionów doprowadzone być mogły. Budżet stał się jednolitym, równowaga w zupełności przywrócona, a nawet uzyskano małą nadwyżkę. Nie będzie też potrzeby uciekania się do nowej pożyczki.

W sprawie zawierania nowych traktatów handlowych starano się o to, aby nie wyrządzić żadnej szkody przemysłowi i ułatwić wywóz płodów rolniczych. Na tej podstawie opiera się zawarty już traktat z Niemcami, oraz traktaty z Austro-Węgrami i Szwajcaryą, które wkrótce niewątpliwie zawarte zostaną.

Podniósł dalej mowca, że papiestwo, które od czasu do czasu groźną zajmuje postawę, cofnęło się obecnie w granice, zakreślone władzy duchownej. Tradycyjnej polityki w stosunkach z Kościołem trzymać się będzie rząd ściśle i nadal. Z powodu pożałowania godnego zajścia, wywołanego przez garstkę ludzi zaślepionych, nie myślimy dyskutować nad zmianą konstytucyi królestwa, ani zaczepiać ustawy gwarancyjnej, nie mogącej uledz zmianie.

W Afryce zajmuje rząd stanowisko roztropne.

Minister wypowiada w dalszym ciągu swego przemówienia zupełną ufność w utrzymanie pokoju, którego rękojmią jest to, że monarchowie przejęci są wielkiem umiarkowaniem; zbyt ciężką byłaby bowiem ich odpowiedzialność, gdyby wywołali krwawe starcie, bo nawet zapewnione z góry zwycięstwo nie zdołałoby wyrównać niezmiernych szkód, wyrządzonych przez wojnę. Wiemy z doświadczenia, że przymierza naszej epoki mają tylko charakter obronny. Rząd sądzi, że przez odnowienie trójprzymierza wzmocnił tylko stan niezbędnie potrzebny do utrzymania wydatków wojskowych w skromnych granicach. Włochy ożywione są życzeniem utrzymania *status quo*, szczególnie na morzu Śródziemnem i dlatego stanowią w Europie żywioł pokoju. Z Austro-Węgrami i Niemcami nietylko utrzymano, ale i wzmocniono solidarność zapatrywań i interesów. Dobre stosunki z Rosyą wywołały niedawno w opinii publicznej pewien rodzaj uczucia, że pokój jest zapewniony.

Mowę swą zakończył Rudini wyrazami hołdu dla króla, co zgromadzenie przyjęło żywemi okrzykami.

Petersburg 10 listopada. Dzień srebrnego wesela cara uroczyście obchodzono w całem państwie.

Cetynia 10 listopada. Gubernator Skadaru przystąpił do odebrania ludności albańskiej wszelkiej broni palnej, z wyjątkiem karabinów udzielonych przez gubernatora.

Belgrad 10 listopada. Na nabożeństwie odprawionem z powodu srebrnego wesela cara, byli obecni rejenci, ciało dyplomatyczne i ministrowie. Król nie brał udziału w nabożeństwie z powodu panującej w mieście dyfteryi. Po nabożeństwie odbyło się przyjęcie w poselstwie rosyjskiem. Król i rejenci przesłali cesarstwu rosyjskim telegraficznie życzenia.

Od Administracyi „Czasu.“

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: *Bitwy i potyczki, stoczone przez wojsko polskie w r. 1831*, str. 418 z mapą, Poznań, 1887, cena zniżona 1 złr. 70 ct.; *Podręcznik prawniczy*, książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań, skarg, rewersów, kwitów itp., przez Dra A. Cinciałę, z przesyłką 2 złr. 70 ct.; *Warszawa r. 1861*, 7 heliograwurowych obrazów Artura Grottgera, 6 złr. 25 cent; *Lituania Grottgera*, 6 fototypij, 2 złr. 25 centów; *Wojna - Padół łez*, 11 obrazów heliograwurowanych, z przesyłką 4·30 złr.; *Dzieła Wincentego Pola*, 10 tomów w komplecie na ładnym papierze z portretem autora, z przesyłką 15·80 złr.; *Nauka obyczajowa dla ludu*, X. Grzegorza Piramowicza, cena 20 ct.; Surzyński: *Harfiarz*, zbiór pieśni patryotycznych i narodowych na 4 głosy męskie, zamiast 2 złr., tylko 1 złr. 50 ct.; *Młodość Mickiewicza*, skreślił Dr Teofil Ziemba, z przesyłką 55 centów; Tegoż autora: *Herman i Dorota*, przekład rymowany, 55 ct.; *Estetyka poezyi*, 85 cent.; *Pozytywizm i jego wyznawcy w dzisiejszej Francyi*, 85 ct.; *Psychologia*, 1 złr. 5 ct.; *Filozof Dobroczynny*, 1 złr. 5 ct.; *Piotr Ronsard*, 1 złr. 5 ct.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 10 listopada. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct		złr. ct
Renta austryac. papier opod.	91 35	Anglobanki	148 —
„ srebrna „	91 15	Uniony	216 75
4% złota	108 20	Bankvereiny	— —
5% pap. nieop	101 95	Akcye Länderbank	189 50
Akcye Ban. Aus.-W.	1003	„ kol Kar. Lud	203 50
„ kredytowe	274 —	„ „ lwowsko	
Londyn	117 85	„ „ czerniow	233 50
Napoleony	9 35½	„ „ połudn	82 —
Dukaty	5 60	Elbethale	205 25
Marki	57 82½	Nordbahny	2770
5% Renta węg. pap	100 70	Staatsbahny	273 87
4% „ „ złot	103 05	Alpiny	61 30
Losy prem. węg.	140 50	Akcye tytoniowe	150 75
Losy tureckie	27 70	Ruble	118 —

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 10 listopada.

Banknoty austr.	173 10	4% Listy likw. pol.	60 —
Krótki Wiedeń	172 50	Akc. kol Kar. Lud.	88 10
Banknoty ros.	204 —	„ austr. kred.	147 87
5% Listy zast. pols.	61 60	Ultimo Ruble	203 50

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 10 listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	117 50	119 50
Marki niemieckie	57 40	57 90
20-to frankówka ważna	9 24	9 34
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	91 —	91 60
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 60	92 30
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 50	98 30
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	95 —	97 -
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 20	98 90
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ 41 let.	94 75	95 50
4% „ „ „ „ 56 let.	94 50	— —
4½% „ „ „ „	99 10	99 80
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 —	108 70
5% „ „ „ niepr.	100 40	101 10
4½% „ „ „	98 40	99 10
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 86 let.	99 50	100 50
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	98 —	99 50
Akcye kolejowe i bankowe próca kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	204 —	207 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	234 —	237 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	306 —	309 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	22 75
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 50	17 50
„ węgier. „ „	11 —	12 —
„ włosk. „ „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 30	7 —

Wiedeń 9 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	91 —	91 20
4²/₁₀% „ srebrna	90 70	91 90
4% Renta złota	108 05	108 25
5% „ papier. nieopodatkow.	101 80	102 —
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	134 25	134 75
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	136 —	136 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	145 75	146 75
„ „ 1864 „ 100 „	181 25	182 25
5% Renta węg. papierowa	100 35	100 55
4% „ „ złota	102 85	103 05
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	111 50	112 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 40	105 20
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	91 —	91 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	146 25	147 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	271 25	272 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	314 75	315 25
Oesterr. Länderbank . 200 „	188 75	189 25
Austr.-węg. Bank . 600 „	1003	1007
Unionbank . 200 „	216 50	217 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	155 —	157 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	103 25	103 75
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	200 —	201 -
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2765	2775
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	203 75	204 25
Koszycko-Oderberg . 200 „	170 -	172 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	233 —	235 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	200 —	200 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	272 25	272 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „	78 25	79 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	196 50	197 —
„ Nord-Ost . 200 „	195 —	196 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 50	116 25
4½% „ „ papier. 50 l.	100 20	101 —
3% „ „ Prem.	109 50	110 10
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	99 50	100 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	— —	97 —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 75	95 25
4% „ „ „ „ 41 „	— —	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 40	99 75
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	108 —	108 50
5% „ „ „ 40-letn.	100 50	101 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	100 —	101 —
4% „ „ „	99 40	99 90
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 40	114 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 50	101 50
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	98 60	99 60
„ „ Jarosław 300 „ „	94 50	95 25
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94 50	95 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 25	84 25
„ nieopd. „ „ „	90 —	90 90
Siedmiogrodz. I. 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	191 —	192 —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	141 50	142 50
„ „ złot. 200 złr. 5%	117 25	118 25
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 70	101 —
„ „ „ II. Em. 200 „ „	101 —	101 75
„ Nordost. 300 „ „	100 —	100 70
„ „ złotem 200 „ „	117 85	118 85
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 —	122 —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	150 75	151 25
„ Węgierskie „ 100	141 --	141 70
„ Tureckie fr. 400	27 80	28 40
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 50	6 90
Kredytowe „ 100	184 50	185 50
Insbruku „ 20	23 25	24 25
Krakowskie „ 20	22 —	22 50
Ofner (miasta Budy) „ 40	53 50	54 50
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	16 75	17 25
„ „ węgierskie „ 5	10 75	11 25
Rudolfa „ 10	19 50	20 50
Salzburskie „ 20	24 —	25 —
St. Genois „ 42	61 —	63 —
Stanisławowskie „ 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 60	5 62
20-frankówki	9 36	9 37
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 75	11 80
Marki niemieckie za 100 marek	57 90	57 95
Rubel papierowy za 100 rubli	117 75	118 25

Lwów 9 listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	305 —	308 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 60	101 30
5% „ „ „ prem.	108 —	108 70
4½% „ „ „	98 60	99 30
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 40	99 10
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	97 —	97 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 50	100 20
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 50	95 20
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 50	105 20
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 80	98 50

Warszawa 9 listopada.

	rub. kop	rub. kop
5% Listy zastawne ser. I	— —	99 25
„ „ „ „ V	— —	98 25
4% „ likwidacyjne	— —	— —
5% „ warszawskie ser. I	— —	100 —
„ „ „ „ III	— —	98 75
„ „ „ „ IV	— —	98 75

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 październ. 1891, zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5·00	rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia,
5·14	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
2·05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2·27	„ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
2·46	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
9·00	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja,
9·19	„ „ osobowy z Podgórza Płaszowa	
9·40	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
3·59	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
4·44	„ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
4·56	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
6·55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·16	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
7·37	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5·26	rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5·41	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
6·02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6·14	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9·06	przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Żywca, z Mszany dolnej.
9·18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·02	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10·18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10·37	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
10·58	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3·38	po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.
3·53	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
4·12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
8·12	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
8·28	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
9·20	„ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]	

Odjazd z Tarnowa:

4·30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·41 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

10·56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11·59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od czasu praskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 20 m., od czasu lwowskiego o 36 m., od czasu wiedeńskiego o 6 m., od czasu budapeszteńskiego o 16 m. i od czasu cieszyńskiego o 14 minut.

Rozkład jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych lub u konduktorów. [2511-16]

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*